JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 3. Dnia 6 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Numer świąteczny — 15 groszy. Miesięcznie z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 groszy wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

250.000 Polaków emigruje corocznie i wynaradawia się!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą" na konto P. K. O. 21895, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Ostatnie telegramy.

Nieustanna propaganda niemiecka.

Tarn. Góry. PAT. Wczoraj o godz. 9-ej przybyła na przejście graniczne Repty Nowe do niem. urzędu celnego wycieczka dzieci szkolnych w liczbie około 50. Nassępnie pod kierownictwem nauczyciela udała się nad samą linję graniczną do kamienia 001, przy którym nauczyciel pokazał dzieciom linję graniczną i wygłosił wykład o krzywdzącem rzekomo dla Niemiec postanowieniu Traktatu Wersalskiego.

Polityczna amnestja?

W związku z mającym się odbyć w dniu 8 b. m. wyborem prezydenta coraz głośniej mówi się o amnestji. Objęci nią mają być w pierwszym rzędzie przestępcy polityczni komunistyczni, którym zmniejszonoby obecną karę,

Kandydatura Ignacego Paderewskiego.

Katowice, Narodowy Związek Robotniczy popiera wybór Ignacego Paderewskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Agituje również przeciw abstynencji wyborczej niektórych stronnictw politycznych.

BBWR. głosuje na prof. Mościckiego.

Warszawa, PAT. Wczoraj o g. 11 rano pod przewodnictwem prezesa płk. Walerego Sławka odbyło się posiedzenie Prezydjum BBWR. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała przedstawienia plenum klubu parlamentarnego BBWR. wniosku o ponownym wyborze prof. Ignacego Mościckiego na stanowisko prezydenta. Posiedzenie plenum grupy parlamentarnej BBWR. odbędzie się w dniu Zgromadzenia Narodowego 8 maja o godz. 9 rano.

Śmiertelny wypadek przy pracy.

Katowice. PAT. W cegielni Hajduka w Mikołowie pochwycony został przez pas transmisyjny motoru napędowego o sile 40 koni maszynista Sylwester Tabor, lat 27, i rzucony o posadzkę betonową tak silnie, iż doznał złamania kręgosłupa i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była nieostrożność Tabora, który zmieniał pas transmisyjny nie zatrzymawszy motoru.

Postrzelenie przemytnika.

Król. Huta PAT. W dn. wczorajszym około godz. 3.35 strażnik graniczny pełniący służbę w Rudzkiej Kuźnicy użył broni palnej do przemytników przekraczających granicę z Niemiec do Polski. W wyniku strzałów został ciężko ranny przemytnik Józef Przybyła. Pozostali przemytnicy porzuciwszy 4 worki z towarem zbiegli.

Potanienie prądu w Król. Hucie.

Król. Huta. PAT. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie magistratu, na którem wobec zniżki cen węgla uchwalono od 1 maja obniżyć w odpowiednim stosunku cenę za energję elektryczną do oświetlenia mieszkań i celów przemysłowych. Zniżka wynosić będzie od 1 do 5 groszy za kilowat godzinę. W stosunku do dotychczasowych cen wyniesie to około 10%.

„Polski" wielki przemysł na Śląsku i w Zagłębiu.

Nerwem życiowym przemysłu jest jego kapitał. Jakiż jest ten kapitał w rzekomo polskim przemyśle?

„Śląskie kopalnie i Huty Cynkowe" są w rękach *kapitału francuskiego.*

Szwajcarski kapitał znajduje się w dwóch centralnych elektrowniach zakładów księcia Pszczyny, w fabryce materjałów wybuchowych w Łaziskach i w zakładach produkujących karbid i żelazokrem „Elektro", a wreszcie w „Wyrach", fabryce związków azotowych.

Czeski kapitał jest w zakładach górniczych „Hohenlohe" i „Czernickiego Tow. Węglowego".

Decydujący głos w „Zjednoczonych Hutach Królewska i Laura" ma finansista *austrjacki* Bosel i Weizman, kupiec czeski.

A pozatem? *Prawie wszystko jest w rękach niemieckich.* A więc kopalnie i huty i koksownie. Tu i ówdzie pokrywa się kapitał niemiecki Harriman, ale faktem jest, że dyktatorem jest niemiec Flick w dwóch trzecich górnośląskiego hutnictwa. Faktem jest, że niemcy rządzą poza plecami Harrimana w „Giesche'm", że w rękach hakatysty księcia Pszczyny jest 40,000 ha. ziemi śląskiej (!) że mimo reformy rolnej nie można jej było rozparcelować między rolników — że hr. Ballestrem ma „Rudzkie Gwarectwo Węglowe", hutę cynkową i większość akcyj elektrowni chorzowskiej oraz fabryki celulozy „Natronag" w Kaletach, że s-ka akc. „Godula" posiadająca koksownię i cztery kopalnie jest w rękach Niemca, hrabiego Schafgotscha, że rodzina niemiecka Fridlender-Fuld z Berlina posiada sp. górniczą „Wirek", „Rybnickie Gwarectwo Węglowo" i „Charlotte".

Oczywiście, że handel — jako pośrednik — jest w rękach obcych. Mamy na myśli węgiel, żelazo, koks i cynk. Różni Polacy, zasiadający w radach nadzorczych owych przedsiębiorstw, nie mają prawie żadnego głosu i dlatego słusznie nazwał ich minister przemysłu i handlu bardzo nie parlamentarnie. Szkoda tylko, że p. ministrowi *nie wystarczyło tchu, że nie umiał, czy nie mógł wyciągnąć z tego faktu praktycznych konsekwencyj.*

A jak jest z kapitałem polskim? Otóż jest go trochę w hucie „Ferrum" i hucie „Pokój", trochę w „Skarbofermie" i „Tarnofermie", eksploatującym srebro i ołów w Strzybnicy.

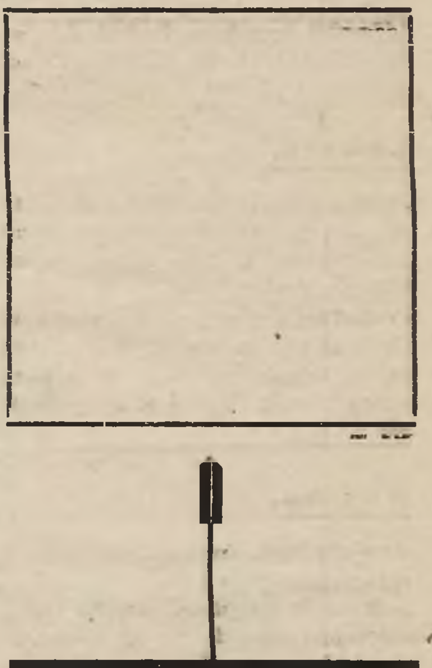
U nas *w Zagłębiu Dąbrowskiem* jest gorzej. Mamy *Francuzów, Włochów, Anglików, Belgów, a głównie Żydów* — którzy ujęli w swe ręce nerw życiowy przemysłu i handlu. My Polacy — na szarym końcu!

Rezultat tego przeglądu jest taki, *że tam gdzie dominują wpływy obcego kapitału, sprzeczne z zasadą lojalności wobec naroda i państwa polskiego* — trzeba być czujnym, ostrożnym a przedewszystkiem *nie popierać kapitału obcego, pilnować natomiast interesów polskiego robotnika.*

My i inni.

Na liczne zapytania, kierowane do organizatorów ruchu narodowo-socjalistycznego, jaki powinien być nasz stosunek do innych grup, odpowiadamy jak następuje: Narodowi socjaliści mają stworzyć partję polityczną. Nasz zwolennik przeto nie może do innych partyj należeć. Natomiast nie tylko nie zwalczamy, lecz usilnie popieramy ruch zawodowy. Nasi zwolennicy mają swobodę należenia do jakiegokolwiek związku, z wyjątkiem jednak związków organizowanych przez wielki kapitał.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy!



Takie ogłoszenie kosztuje 5 zł. Zauważy je każdy, kto czyta artykuł, — nie jest bowiem schowane w szeregu innych ogłoszeń na ostatniej stronie dziennika.

Dać pracę bezrobotnym!

Drogą okrężną przez inne państwa również nie oddamy, gdyż są one wobec trzech pierwszych w tej samej sytuacji co i my. Wskutek tego ani razu jeszcze nie udało nam się osiągnąć dodatniego bilansu płatniczego i dawno, już wszystek pieniądz odpłynąłby od nas gdybyśmy na spłatę należnych zagranicznych rat i procentów nie zaciągali coraz nowych pożyczek.

Bez zastanawiania się nasi ekonomiści wyciągają w imieniu Polski żebracze dłonie po te pożyczki, dziwiąc się przy tem, że ich nam nie dają. Udają, że nie wiedzą że nikt nie pożycza dłużnikowi, który ani razu jeszcze nie był w stanie, obojętne z wasnej czy cudzej winy, zarobić na spłatę rat i procentów od swoich długów. A tymczasem stale i bez przerwy, przy zerowym bilansie handlowym, który jako warunek gospodarczego zdrowia postawiły sobie wszystkie państwa i który właściwie już wszędzie został osiągnięty, nasz pieniądz nieubłaganie odpływa z kraju.

Ten śmiertelny dla nas odpływ idzie dwiema drogami: jako procenty i raty od zagranicznych pożyczek i jako zyski zagranicznych przedsiębiorstw pracujących w Polsce. Tu jest przyczyna, że życie nietylko nie pozwala nam na rozwijanie tych „naszych" przedsiębiorstw, lecz jeszcze zmusza nas do zatrzymywania starych, ażeby opóźnić utratę resztek pieniądza. Te przedsiębiorstwa pompujące z nas resztki złota objęły wszystkie dziedziny podstawowe naszej egzystencji i niepodległości. Są to wytwórnie najniezbędniejszych przedmiotów, aż do broni włącznie, kopalnie, zakłady użyteczności publicznej, siłownie, wydociągi, gazownie, elektrownie, przedsiębiorstwa transportowe oraz banki. Wszystkie one wzamian za swoje towary i usługi ściągają z całego kraju złoto, którego część tylko wraca z powrotem do kraju jako zapłata robotników, zakup surowców i t. p., reszta zaś ujęta jako zysk zagranicznego przedsiębiorstwa jest wysyłana w formie ostatków naszego złota zagranicę.

Za każdem uderzeniem pulsu gospodarczego Polski porcja naszej złotej krwi odpływa do państw zachodu, tam stwarzając dobrobyt.

Cała ludność Polski dzięki temu żyje prymitywnem życiem dawnych bezbronych słowian... z wyjątkiem polskiej obsługi tych zagranicznych pomp.

Cała Polska to jakby wielki staw ciągle płytki, bo wszystka złota woda co weń z deszczów napadała, za eksport i pożyczki, ściągana jest natychmiast siecią wyżej wymienionych pomp na zachód. Poziom tego stawu nietylko, że się nie podnosi, ale opada. W tym stawie żyją sarmackie ryby chude i mizerne z braku wody.

Szpiegostwo

paraliżujące nasze życie gospodarcze.

Od kilku dni bawi w Polsce sowiecka delegacja handlowa, która, objeżdżając większe ośrodki przemysłowe, zaznajamia się z naszym przemysłem, bada nasze możliwości eksportowe oraz nawiązuje kontakt z kierowniczemi sferami poszczególnych gałęzi.

Delegacja sowiecka przejawia szczególne zainteresowanie się naszym górnośląskim przemysłem metalowym, który mógłby otrzymać zamówienia wartości kilku miljonów złotych.

Oczywiście nie jest to kwota, któraby mogła wpłynąć znacznie na spadek bezrobocia w naszej najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy, ale lekceważyć jej nie można Nie należy zamówień sowieckich jeszcze i z tego względu lekceważyć, że chodzi tu o rzeczy, które Sowiety dotychczas sprowadzały z Niemiec, a które obecnie ze względu na panujące w Niemczech stosunki chętniejby sprowadzały z Polski.

Polski przemysł uzyska te zamówienia, jeśli ceny nie będą wyższe od cen niemieckich. Zdaje się, że przy znacznie tańszej w Polsce robociźnie warunek ten jest łatwy do osiągnięcia i powinniśmy zamówienia sowieckie otrzymać.

Nasuwa się jednak obawa, czy wobec *wszechwładztwa na polskim G. Śląsku kapitału niemieckiego,* niemieccy przemysłowcy nie będą zawczasu powiadomieni zarówno o przebiegu rozmów, prowadzonych z delegacją sowiecką, jak i o wysokości cen, podanych w ofercie.

Obawy te nie są bynajmniej bezpodstawne. Przed paroma dniami opisywano dzieje zabiegów, czynionych przez huty na polskim Śląsku w celu otrzymania zamówienia na szyny dla kolei południowo-afrykańskich. Chodziło o zamówienie wartości 5 miljonów złotych. W rezultacie huty cofnęły się, a zamówienie otrzymały huty niemieckie.

O tem, że istnieją jakieś podziemne kanały, któremi z polskiego Górnego Śląska płyną pieniądze na niemiecką stronę — pisać nie trzeba. Obecnie należy stwierdzić, że kanałami temi przedostają się także informacje i tajemnice handlowe, paraliżujące w zarodku wszelkie poczynania, zmierzające do obudzenia przemysłu górnośląskiego z letargu, w którym od dłuższego czasu trwa.

Czy naprawdę niema sposobu na uniezależnienie się przemysłu na polskim G. Śląsku od wpływów niemieckiego kapitału? Czy tego rodzaju „informacje", hamujące wszelkie próby ożywienia przemysłu w najbardziej przez bezrobocie dotkniętej dzielnicy nie winno być traktowane bardzo surowo?

W dniu 3-go maja 1933 r. zmarła w Dawidgródku

ś. † p.

MARJA z MIESZALSKICH STEPANOW-STEFAŃSKA

w 36 roku życia.

Przyjaciół i znajomych zawiadamia

RODZINA.

Życie robotnika

Fabryki funkcjonują bez udziału człowieka.

W Ameryce, w stanie New Jersey rozpoczęto budowę fabryki sukna. Całej fabrykacji dokonywać będą maszyny, a do obsługi wszystkich maszyn wystarczy *jeden tylko człowiek.* Fabryka ta, obsługiwana przez jednego człowieka, będzie wyrabiała w ciągu dnia tyle sukna, ile dotychczas wyrabiano przy użyciu 500 robotników.

W tej samej Ameryce zbudowano fabrykę do wyrabiania podwozi samochodowych. Ma ona wyrabiać 5 tysięcy podwozi na dobę. Otóż cała fabrykacja odbywać się będzie bez udziału rąk ludzkich. *Ani jeden człowiek nie będzie potrzebny* przy wyrabianiu tych podwozi. *Wszystko zrobią same maszyny* odpowiednio nastawione i połączone, które będą sobie podsuwały materjał i wykonywały odpowiednią pracę.

Do fabryki *wjeżdżać będzie z jednej strony surowe żelazo — z drugiej* wyjeżdżać będą gotowe podwozia.

A tysiące robotników powędruje znów na bruk!

Bezrobocie... zmalało... Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy wykazano w całym kraju na koniec kwietnia

258.964

bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 4.796.

Należy tu jednak zrobić małe sprostowanie, liczba bowiem bezrobotnych w Polsce, według danych, znajdujących się w oficjalnych wydawnictwach Urzędu Statystycznego, wynosi *conajmniej miljon dwa tysiące* osób pozostających bez pracy.

Upadek socjalizmu we Francji.

W starożytnym papieskim Avinionie odbył się kongres stronnictwa socjalistycznego. Starły się na nim dwa prądy nurtujące socjalizm francuski: pragnący wziąć udział w rządzie i przeciwny temu udziałowi. Pierwszy ma przewagę we frakcji parlamentarnej, drugi w organizacji partyjnej.

Prasa francuska żywo się zajmowała kongresem w Avinionie. Rozważano w niej jednak wyłącznie następstwa tego kongresu z punktu widzenia jego wpływu na politykę bieżącą. Ważniejszem wszakże od tego jest stwierdzenie, że dyskusje na zebraniach partyjnych są słabym tylko wyrazem procesu rozkładowego odbywającego się w stronnictwach socjalistycznych wszystkich krajów. We Włoszech nie gra socjalizm żadnej roli już od szeregu lat, w Niemczech została socjalna demokracja usunięta zupełnie w cień... Wobec rozwoju prądów nacjonalistycznych traci socjalizm podstawę politycyną. Wobec przeobrażeń w układzie gospodarczym i społecznym są elementy prawdziwe socjalistyczne, wyznające czystą naukę Marksa, pchane w szeregi komunistyczne. Jest niechybną koniecznością rozpadanie się stronnictw socjalistycznych: jedni zbliżają się coraz bardziej do radykalizmu politycznego, inni pójdą do szeregów komunistycznych. Proces ten zapowiadał się dawno, przebieg jego wszakże jest znacznie szybszy, niż się można było spodziewać.

Świat radzi nad kryzysem.

Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do 60 państw zaproszenie do wzięcia udziału w londyńskiej konferencji gospodarczej.

Polacy!

Kupujcie u Polaków! Kupujcie wyroby tylko polskie!

300.000.000 zł.
oddajemy rocznie obcym ubezpieczalniom.

Polskość naszych towarzystw ubezpieczeniowych przedstawia się fatalnie. Ubezpieczenie na życie jest pewnego rodzaju oszczędzaniem. Przebiegnijmy pokrótce instytucje, do których obywatel polski wkłada swój ciężko zapracowany grosz.

Coroczny zbiór premij ubezpieczeniowych w Polsce wynosi *ponad 300 miljonów złotych—mimo kryzysu!*

Jakże tedy przedstawia się polskość towarzystw asekuracyjnych, eksploatujących nasze oszczędności?

Tow. ubezp.: *Warszawskie i Krakowskie*, „Port“, „Patria“ i „Vita“ — „Krakowskie“ stanowią własność koncernu niemiecko-austrjacko-szwajcarskiego. Rządzi niemi p. Einhorn.

Tow. *„Przezorność“*, tak gwałtownie obecnie reklamowane, jest własnością angielskiego kapitału.

Tow. *„Przyszłość“* jest własnościa austrjackiego „Phoenixa“.

Tow. *„Europa“* (dyr. Goldman) jest w rękach niemiecko-żydowskich.

Tow. *„Piast“* jest identyczne z włoskiem tow. „Reunione Adriatica di Sicurta“.

Tow. „Polonia“ i „Snop“ należą do włoskiej „Assicurazioni Generali Trieste“.

Tow. „Orzeł“ jest ekspozyturą magdeburskiego tow. ubezp. (dyr. Methelmann).

Wobec tego, że Państw. Urząd Kontroli Ubezp. może tu tylko roztaczać opiekę nad prawidłowością obliczania rezerw i lokowania ich, a nie ma wpływu na to, gdzie winno się składać ubezpieczenia życiowe—winę ponosi tylko *samo nasze społeczeństwo!* Jego płytka bezmyślność! Jego ospałość i brak zrozumienia tych spraw!

Czas najwyższy, by zorganizował się jakiś czynnik obywatelski i planowo, a systematycznie „wygłodził“ obcych. Czyżbyśmy nie mogli utrzymać nawet jednego, czysto polskiego towarzystwa ubezpieczeniowego? Tak źle chyba jeszcze nie jest!

Szkoda, że P.K.O. rozwija na tem polu zbyt małą propagandę. Wielka szkoda...

Zamiast 3 i pół-50 za klw. godz.

Odwiedził naszą redakcję pewien technik. Tak się złożyło, że technik ten w jednem przedsiębiorstwie wytwarza prąd elektryczny na potrzeby swojej produkcji, w drugiem zaś musi ten prąd dla siebie kupować. Pogawędka o tem i o owem. Szczera, we cztery oczy. Pytamy tedy: ile was kosztuje prąd przez was produkowany? „3½ grosza kilowat/godzina“ — brzmi odpowiedź (słownie: trzy i pół grosza). Jak to? że wszystkiem? Z kosztami administracji, amortyzacji, oprocentowania kapitału? ze wszystkiem? „Tak, ze wszystkiem!“ A ile pan płaci koncesjowanej elektrowni? A ile my, czytelnicy, płacimy koncesjowanej elektrowni? Odpowiedzi nie potrzeba.

Dzieje się to w czasach, kiedy Sowiety elektryczność wprost sieją po kraju, kiedy czynią z niej takie powszechne dobro, jak powietrze i woda. Czy „wodzowie przemysłu“ zastanawiają się, co będzie — pojutrze?

Ratujmy bezrobotnych
Leżące odłogiem pola i place rozdzielić między głodujących robotników!

Zlikwidowanie bezrobocia i ulżenie nędzy obywateli pozbawionyh pracy — nie należy do kwestyj dających się rozstrzygać jednem pociągnięciem. Sprawa ta wiąże się ściśle z całym łańcuchem najróżnorodniejszych problemów, których rozwiązanie musi się odbyć drogą ewolucyjną.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dobra wola i odrobina sumienniejszego zajęcia się złagodzeniem nędzy bezrobotnych—dać może niemało korzyści tysiącznym rzeszom głodujących.

Brak dobrej woli był i jest przyczyną tego, że tysiące morgów pól leży w Zagłębiu odłogiem, bo czyż nie trzeba tak nazywać terenów, na których, dla uchylenia się od płacenia podatków od nieużytków, zasadzono anemiczne akacyjki po 2 grosze. Pola takie, jak np. przy Alei w Sosnowcu, będące własnością obcego kapitału, uprawiane ongiś przez b. pracowników danego towarzystwa, emerytów i inwalidów, nietylko przysparzały korzyści jednostkom, ale dawały również korzyści Skarbowi.

Dziś przebiegli kapitaliści zagraniczni, dbając wyłącznie o własną kieszeń, zamienili olbrzymi uprawny teren na „park“ przez zasadzenie uschłych już w 80 proc. akacyjek. Zamierzony cel osiągnęli w pełni: grube kwoty podatkowe miast do skarbu państwa wędrują zagranicę. W podobnie niesumienny sposób postąpił niejeden obywatel zagłębiowski.

Czy nie byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby uznać owe „parki“ i „ogrody“ przeciwpodatkowe za nieużytki i podzielić je między bezrobotnych? Działki takie nie zeszpecą przecież estetycznego wyglądu naszych miast, a zresztą choćby i tak było — to nie jest to argument mogący powstrzymać władze od przyjścia z pomocą bezrobotnym. „Nie czas żałować róż — gdy lasy płoną!“

Opłaty za działki uiszczaliby bezrobotni i małorolni w naturze po zbiorach — tysiące nieszczęśliwych obywateli, mając jakie takie środki do życia, przestały złorzeczyć — a społeczeństwo odetchnęłoby z ulgą na widok zajęcia się masami głodujących, choćby stąd wyniknąć nawet miała doraźna szkoda nadmiernie na pracy polskiego robotnika utuczonego obcego kapitalisty czy niesumiennego obywatela!

Do czynu!

Ku rozwadze.

Kły zachłanności wpił żyd w żywe ciało
Naszej Ojczyzny i szarpie zażarcie,
By kęs za kęsem rwać dla się, choć mało
Dla synów Polski pokarmu zostało!
Broń kraju! Sposób znajdziesz w „Jednej Karcie“.

Obcy kapitał bezwzględny i hardy
Niecne metody zszeregował zwarcie,
Na robotnika pchnąwszy w bój miljardy —
Że zgnębion nędzą zgiął Polak kark twardy!..
Broń świata pracy! Sposób— w „Jednej Karcie“.

Kontroli trzeba poddać własne czyny:
Czy godnie dotąd stał Polak na warcie?
Czy za zła morze nie ponosi winy?
Sądź! Narodowi czy nie jest jedynym
Program podany przez nas w „Jednej Karcie“.

Aem.

Wrogowie... bronią nas

Na ustach całego świata politycznego jest dziś niezbyt dla żydów korzystna sytuacja w Niemczech i zdecydowanie wrogie stanowisko Hitlera do synów Izraela osiadłych na ziemi niemieckiej.

Niemcy były przez dziesiątki lat pupilem żydowstwa. Aż tu nagle dochodzi do głosu nowoczesny Haman-Hitler, który chcąc wzmocnić narodowo swą ojczyznę, musi konsekwentnie wyflitować żydostwo z najistotniejszych dziedzin życia.

Jak widać są to porachunki żydowsko-niemieckie, których pomyślne załatwienie dla Niemiec może przydać się i Polsce, osłabi bowiem proniemieckie wpływy międzynarodowego żydostwa. Tymczasem żydzi usiłują wplątać nas w aferę z Niemcami.

Polska ma ze swym zachodnim sąsiadem odwieczne zatargi i porachunki, jak świadczą wymownie o tem Płowce, Grunwald, hołd pruski, rozbiory Polski uknute w Berlinie, dziś zaś sprawa morza i Pomorza.

Ale to są sprawy tylko i wyłącznie polsko-niemieckie, które załatwimy tak, jak polski interes narodowy nam podyktuje, wtedy — kiedy Polacy będą tego chcieć.

Niechże więc nie plącze się międzynami faktor i pośrednik żydowski. Nie będziemy wyciągać z ognia naszemi rękami żydowskich kasztanów.

Zbyt dobrze pamiętamy sympatje żydów do Niemców. Słusznie w jednym ze swych numerów pisze poznańska „Awangarda“.

> „Po czyjej stronie byli żydzi, gdy Bismarck wypędzał z Niemiec tysiące Polaków (t. zw. rugi pruskie w latach 1885 — 1890)? Gdzie są jakie ślady, aby żydzi bronili katolików podczas słynnego „Kulturkampfu“? Gdzie byli żydzi, gdy dzieci pomorskie i poznańskie strajkowały w obronie języka i katechizmu polskiego? Gdzie byli, gdy sejm pruski uchwalał ustawę o wywłaszczenie? Kto to pomagał Niemcom, gdy ci zmieniali historyczne nazwy miast i wsi polskich? Kto przerowadził „chrzest pruski“ Inowrocławia, któremu nadano miano Hohensalza?
>
> Moglibyśmy mnożyć te pytania w nieskończoność?“

Oświadczenie hurra-patrjotyczne żydów, że „nie dadzą ziemi pomorskiej“ nie mogą zmącić nam rzeczywistości. Zresztą — to elementarny, psi obowiązek bronić granic państwa. Obywatel polski, w dodatku uprzywilejowany traktatem o ochronie żydowstwa, nie ma prawa inaczej mówić.

Wolelibyśmy słyszeć głosy *przeciw rewizjonizmowi niemieckiemu*, a nie wyłącznie przeciw Hitlerowi. Dla nas ważniejsza jest sprawa granic, jako podstawowe zagadnienie polskiej polityki, a nie sprawa *dogodności kierownika* rządu niemieckiego dla żydów.

KRONIKA

Maj
6
Sobota

KALENDARZYK.

Dziś: Jana Ap. Ew.
Jutro: św. Józefa Op.

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Biała odaliska.
EDEN: Nocne sądy
MOMUS: Obcym całować wolno i Impresarjo.

Dąbrowa.

WANDA: W cieniu krzyża.
SEZAM: Jego ekscelencja subjekt.
ARS: W cieniu krzyża.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota, 6 b. m: popoł. „U mety“ dla szkół wiecz.: „Przekupka warszawska“.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 3 b. m. zmarła po dłuższej chorobie w 36 roku życia siostra naszego redaktora, ś.p. Marja z Mieszalskich Stepanow-Stefańska.

Żywcem zasypany. Na polach Sosnowieckiego T-wa, między kol. Józefów a Dąbrową, zajęty był wczoraj o godzinie 5-ej nielegalnem wydobywaniem węgla mieszkaniec Józefowa, 40-letni Józef Krawczyk. W pewnym momencie osunął się zwał węgla i zasypał zatrudnionego Krawczyka, który poniósł śmierć na miejscu.

Fatalna eksplozja kapiszonu. Kopalnia Paryż w Dąbrowie była onegdaj miejscem nieszczęśliwego wypadku. Górnik Jan Kaczmarczyk, lat 46, zamieszkały w Będzinie, przygotowując nabój amonitowy spowodował eksplozję kapiszonu. Pocisk urwał nieszczęśliwemu kiść lewej ręki. Rannego przewieziono do szpitala.

Przejechana przez samochód. Naładowany zwojami drutu samochód ciężarowy najechał na szosie zagórskiej w pobliżu ul. Koźlej w Sosnowcu na przechodzącą przez jezdnię 14-letnią Władysławę Mazurkównę (Koźla 5), uczennicę Państw. Zaw. Szkoły Żeńskiej w Sosnowcu. Ofiarę nieuwagi przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

„Wyzwolenie“ donosi, że b. minister Zaleski otrzymuje: jako prezes Banku Handlowego rocznie 200.000 zł., z rady nadzorczej „Solvay“ 20.000 zł., pensji senatorskiej i emerytury 20.000 zł., razem 240.000 zł. rocznie, t. j. 20.000 miesięcznie, a 700 zł. dziennie.

Kosztowny pierścień z mosiądzu. Do przechodzącego onegdaj przez ul. 3-go Maja w Sosnowcu Karola Maziarskiego, zam. przy ul. Marjackiej 4, podeszli dwaj osobnicy prosząc go o wskazanie adresu lombardu.

W czasie rozmowy osobnicy ci zaofiarowali Maziarskiemu kupno pierścionka za 30 zł. Kosztowny wygląd pierścionka zachęcił M. do tej tranzakcji. Według umowy osobnicy ci mieli odebrać od Maziarskiego pierścień za 40 zł. po paru godzinach. W tym celu zaprowadzili uczynnego nabywcę na jedną z bocznych ulic dla pokazania mu domu, w którym miał mieszkać rzekomo jeden z nieznajomych. Po drodze zdążyli jednak przygodni towarzysze p. M. zniknąć — a pierścień, o kosztownym wyglądzie okazał się kawałkiem mosiądzu.

Naiwnych nie brak.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Wielki człowiek.

Nauczyciel (do ucznia): — Wymień mi jakiego wielkiego człowieka?

Uczeń: — Pan profesor

Nauczyciel: — Ale z dawnych czasów.

Prawdziwy sportowiec.

Znany mistrz bokserski udaje się na przechadzkę z przyjacielem. Po drodze nastepuje sprzeczka, podrażniony przyjaciel boksera uderza go raz i drugi. Bokser stoi spokojnie i nie reaguje. Rozzuchwalony przyjaciel uderza go raz po raz, raniąc dotkliwie. Zebrany tłum bierze w obronę zmasakrowaneoo boksera i odwozi do szpitala. Zapytany przez lekarza bokser, dlaczego nie reagował, rzekł z dumą:

— Ja się biję tylko za pieniądze.

* * *

Na nudnym odczycje szepce widz drugiemu do ucha:

— Zdaje mi się, że na dworze leje jak z cebra.

— Z czego to sądzisz?

— Bo jeszcze nikt nie wychodzi.

* * *

Sędzia: — No więc jak, godzi się pani na to, ze mąż będzie płacił pani miesięcznie dwieście złotych...?

Ona: — Co? Ja mam za te marne pieniądze żyć? Niedoczekanie jego — wolę zostać dalej przy tym łajdaku.

* * *

Skąd się bierze ta olbrzymia popularność piłki nożnej?

— Każdy ma ochotę kiedyś coś kopnąć, a tylko z tego jednego kopania można mieć jeszcze sławę

* * *

— Jestem synem świętej matki ziemi — odzywa się patetycznie młody poeta.

— Bardzo ładnie — odpowiada przyjaciel, — tylko dlaczego nosisz swą matkę akurat za paznokciami?

* * *

— Panie czy były tutaj u was kiedy jakie zderzenia...?

— Nie, panie! My mamy tylko jedną lokomotywę na tej linji...

* * *

— Ja cię proszę o pożyczenie mi tysiąca złotych, a ty odsyłasz mnie do Nurmiego. Co to ma znaczyć?

— Bo tylko Nurmi potrafi uciec od takiego warjata, jak ty.

Po meczu piłkarskim.

Julek jest zagorzałym fanatykiem piłki nożnej

Niedawno wybrał się na mecz ze swą ukochaną, która jeszcze nigdy nie była na zawodach piłkarskich.

Pech sprawił, że drużyna której sympatykiem był Julek, przegrała sromotnie.

Walka toczyła się przez cały czas pod bramką pokonanych, którzy ani razu nie mogli wydostać się poza połowe boiska.

— Jak ci się podobały zawody? — spytał po meczu swą towarzyszkę.

— Bardzo! Ale wytłomacz mi, mój drogi, w jakim celu są dwie bramki, skoro grają tylko przed jedną?

Inna reklama.

Klijent do fryzjera:

— To trzeba mieć czelność, żeby polecać ten płyn na porost włosów, kiedy przecie każdy wie, że pan sam jest łysy jak kolano!

— Zupełnie słusznie, łaskawy panie. Tylko, że ten płyn zastosowany na głowie mego wspólnika. Może pan raczy spojrzeć, jaką on ma szopę na głowie. Co do mnie, to jestem chodzącą reklamą naszej wspaniałej pasty do usuwania zbędnych włosów.

Dobra rada.

Dama do lekarza: — Jestem zgnębiona doktorze, brak mi chęci do życia. Potrzeba mi czegoś, coby mną wstrząsnęło.

Lekarz: — To możeby pani przejechała się poprostu autobusem?

To pytanie.

On: — Czy wyszłaby pani zamąż za głupiego człowieka, gdyby miał dużo pieniędzy?

Ona: — A ile pan ma?

Nie pomoże wielki kapitał, — nie pomoże międzynarodowy proletarjat, — nie pomoże płaszczenie się przed żydami... Stawiamy na JEDNĄ KARTĘ pracującego Polaka!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE – WARSZAWA.

3

Powieść sensacyjna.

Plastron siedział nieruchomy na krześle, pogrążony w zupełnej martwocie. Dopiero ocknął się, posłyszawszy okrzyk komisarza policji.

—Ależ ten wypadek da się wytłumaczyć w sposób niezmiernie prosty. Niema tu żadnej tajemnicy, żadnej zbrodni, tylko nieszczęśliwy wypadek! Pański przyjaciel oparł się zapewne o drzwiczki, które były niezatrzaśnięte. Otwarły się one nagle i pan Müller wypadł tak nieszczęśliwie, że się dostał pod koła pociągu numer 85.

Ale pan Plastron potrząsnął głową.

To przypuszczenie wydało mu się nieprawdopodobne.

Zastał on w Warszawie drzwiczki przedziału zamknięte, gdyby zaś rzecz się tak miała. jak ją przedstawiał komisarz, drzwiczki te byłyby otwarte aż do samej stacji.

— Zwrócę się jeszcze raz do Pruszkowa z prośbą o wiadomości — rzekł zawiadowca.

Wiadomości nadeszły wkrótce i utwierdziły pana Plastron w przekonaniu, że jego przyjaciel został zamordowany. Nigdzie nie znaleziono bagażu ofiary, ani śladu z pieniędzy, prócz stu złotych, które znajdowały się w kieszeni zmarłego. Brakło także biletu kolejowego. Ten ostatni szczegół nie dał się jednak ustalić zupełnie ściśle ze względu na okropny stan ofiary.

Komisarz wraz z agentami powrócił raz jeszcze do wagonu, który poddano szczegółowym i daremnym oględzinom, a następnie opieczętowano w oczekiwaniu zjawienia się władz śledczych.

Wracali, pogrążeni w milczeniu, przytłoczeni grozą tragicznej tajemnicy, którą tchnęła ta sprawa. W pewnej chwili zawiadowca stacji uderzył po ramieniu komisarza i rzekł:

— Wedle wiadomości otrzymanych przez nas z Pruszkowa, pan Müller został przejechany przez pociąg numer 85, zdążający do Katowic. To się wydaje prostem, ponieważ istotnie w ciągu 30 minut nie przechodzi tą linją żaden inny pociąg. A jednak to niemożliwe!

— Jakto? — zapytał zdumiony urzędnik.

— Dlatego, że w chwili, gdy pociąg numer 13, którym jechał pan Müller przybył do punktu, gdzie znaleziono zwłoki, pociąg nemer 85 minął już przed kilkoma minutami to miejsce.

— Skąd pan to wie? — wykrzyknął komisarz.

— Wiem o tem z wszelką pewnością. W odległości 5 metrów od tego miejsca, w którem leżały zwłoki, pociąg numer 13 wjeżdża na linję, którą podąża pociąg numer 85. Musi więc poczekać, aż się gdzieś powyżej skrzyżują, potem dopiero, gdy pociąg numer 85 linję tę uwolnił, może na nią wjechać.

Po tem wyjaśnieniu zapanowało ponure milczenie.

Komisarz, pan Plastron i zawiadowca popatrzyli na siebie, przerażeni tą tajemnicą, która otwierała się przed nimi jak ziejąca otchłań. Powoli dopiero słowa, wymówione przez zawiadowcę, docierały do ich świadomości, a oczywistość tych wyjaśnień narzucała się obydwom z nieodpartą siłą.

Jeżeli pan Müller znajdował się w danej chwili w pociągu numer 13, nie mógł być przejechany przez pociąg numer 85, który przed kilkoma minutami to właśnie miejsce opuścił. A jednak wedle zeznań pana Sikorskiego, bankier znajdował się w pociągu numer 13.

Pan Plastron sformułował tę myśl głośno:

— Müller znajdował się jednak w tym pociągu!

— A jednak, jeżeli został zamordowany w miejscu oznaczonem przez stację Pruszków, to nie mógł być w tej chwili w pociągu — skonstatował raz jeszcze zawiadowca.

II.

Sprawa zatem pociągu numer 13 od pierwszej chwili była otoczona atmosferą tajemnicy groźnej i nieprzeniknionej.

Trzej panowie napróżno wysilali swą inteligencję, by znaleść możliwe rozwiązanie tego problemu, tak zawikłanego. Myśl ich błądziła wśród najdziwaczniejszych i najniemożliwszych przypuszczeń, które zostały przerwane zjawieniem się sędziego śledczego i naczelnika policji.

Wszyscy trzej przyjęli zjawienie się tych panów z pewną ulgą, w nadziei, że śledztwo da wyjaśnienie proste i logiczne sprawy, która wydawała się materjalnie niemożliwą.

Tego zdania był też sędzia śledczy, człowiek poważny, rzadko spotykanej inteligencji, śmiałego i wybitnie trzeźwego umysłu.

Co do naczelnika policji, osobistości zażywnej, apoplektycznej struktury. o małych oczkach, to ograniczył się on do kiwania głową i konstatowania, że cała sprawa jest nader podejrzaną, co nie było nowiną dla nikogo.

Sędzia śledczy postanowił wezwać i przesłuchać natychmiast tych czterech pasażerów, którzy przybyli do Warszawy owego wieczoru.

Wysłano zatem do nich wezwanie i wszyscy czterej zjawili się natychmiast mimo tak spóźnionej godziny.

Trzech z nich mieszkało stale w Warszawie.

Józef Staśko, dependent adwokata Kowalskiego, wracał z czterodniowego urlopu.

Jerzy Zenek, kupiec korzenny, człowiek piękny, ruchliwy i przedsiębiorczy jeździł do Katowic w sprawach handlowych.

Anatol Zawalski, emerytowany kapitan, podobnie jak Zenek, stały gość Kawiarni Handlowców, obiecywał sobie wywołać nazajutrz wielką sensację w tejże kawiarni, opowiadając wszystkim szczegóły zbrodni i śledztwa.

Ale wyraz radości, jaka malowała się na jego twarzy, zniknął nagle. Pochylił się do Zenka i szepnął mu parę słów do ucha.

— Ale dlaczego? — zapytał kupiec.

— Och! mój drogi, niech myślą, co chcą, ja nic nie powiem.

Sędzia śledczy, który miał słuch znakomity, zwrócił się do niego z uśmiechem.

— Czy mógłbym się dowiedzieć, drogi panie, czego pan nie chce powiedzieć?

Należy wyjaśnić, że uśmiech sędziego, niestosowny może w takiej chwili był wywołany zachowaniem się byłego kapitana.

Na to pytanie, zadane tak niespodzianie, Anatol Zawalski, emerytowany kapitan, wyprostował się, podkręcił wąsa i odpowiedział:

— Nie powiem panu, panie sędzio, co mnie skłoniło do wyjazdu do Katowic. Nie! nie powiem... nie chcę...

Wszyscy zwrócili oczy na kapitana Zawalskiego, zainteresowani tą tajemnicą. Zenek tylko uśmiechnął się dyskretnie i pochylając się ku sędziemu śledczemu, szepnął mu parę słów do ucha. Sędzia wysłuchał, uśmiechnął się ponownie i zwrócił się w stronę czwartego podróżnego, Jana Korka.

Zawalski jednak nie uważał tej sprawy za skończoną, lecz z pijackim uporem stanął na wprost sędziego śledczego.

— Zresztą gwiżdżę!... powiem panu... Pojechałem do Katowic zabawić się trochę! Oto wszystko! Ale błagam, — na klęczkach zaklinam władze mej ojczyzny... niech Zofja się o tem nie dowie!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Każdy mieszkaniec Warszawy wiedział, że Zofja była służącą kapitana, służącą bardzo do niego przywiązaną i że on raz na miesiąc wyjeżdzał w sekrecie przed nią do Katowic.

Jan Korek, czwarty podróżny, był młodzieńcem lat 25-ciu, o różowej twarzy i niedużych wąsach. Od kilku lat studjował prawo w Krakowie i przyjeżdżał od czasu do czasu, do Warszawy, w odwiedziny do starej, bogatej ciotki, która po śmierci rodziców wzięła go na wychowanie i ogromnie rozpieściła.

Uchodził powszechnie za wesołego rozpustnika i namiętnego gracza. Wizyty jego w Warszawie miały na celu wydobywanie od ciotki nieco pieniędzy.

Ledwie wszedł do biura komisarza, podbiegł z wyciągniętemi rękami do pana Plastron, z którego synem żył w serdecznej przyjaźni.

Czterej podróżni, zapytani o wypadek, jaki miał miejsce w pociągu numer 13 — oświadczyli, że w ciągu całej podróży nie zauważyli nic podejrzanego. Stwierdzili tylko, że pociąg minąwszy stację Prurszków, zatrzymał się na chwilę, by przepuścić inny pociąg, zdążający do Katowic.

Ciąg dalszy jutro.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.